Nr. 326 — We Lwowie — Czwartek 24. Listopada 1898 — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmu[illegible] we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej, ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski [illegible] rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse S ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emmerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Co prowadzi do utrwalenia dworu polskiego a co go gubi?

I. Nieumiejętność zawodowa.

Zastanawiając się nad pytaniem, dlaczego obszary dworskie znikają, muszę zacząć od tego wypadku, gdy właściciel traci majątek, ponieważ nie jest rolnikiem lub złym jest rolnikiem, albo wreszcie niepraktycznym gospodarzem, bo wypadki przegospodarowania zdarzają się u nas tak samo jak w Księstwie, choć tylko w małej ilości.

Naj zęściej, a nawet powszechnie wziąwszy, właściciel nie jest rolnikiem. Dziwnie to brzmi w kraju rolniczym, w ojczyźnie tych, co Ruś skolonizowali, w społeczeństwie, które dzierżyło spichrz Europy, brak rolników i to właśnie w klasie posiadaczy ziemskich! a jednak tak jest i ten fakt nietylko widzi się w w sejmie lub radzie państwa, gdzie sprawy rolnicze są po macoszemu przez posłów naszych traktowane, nietylko w Wydziale krajowym nie ma referenta dla spraw rolniczych, a bywały chwile, gdzie zawodowy dziennikarz lustrował szkoły rolnicze, ten fakt okazuje się przedewszystkiem w naszym bilansie handlowym, w upadku kraju, który nie umie swoich interesów rozwijać, popierać i ochraniać, bo mu one są, smutno powiedzieć, obce, to jest nieznane w tej mierze i z tych punktów widzenia, które w życiu ekonomicznem rolę odegrać i wpływ stanowczy wywrzeć potrafią.

Brak umiejętności zawodowej pochodzi z wielu przyczyn, których źródło przeważnie dawniejszej daty. A najprzód jest wychowanie naszego ziemiańskiego społeczeństwa bardzo często takiem, jakie w czasach pańszczyźnianych było właściwem, gdy gospodarstwo obchodziło się bez gotówki, siły robocze były zapewnione, zbyt wskutek wojen łatwy a konkurencya nieznaną zupełnie. Były to złote czasy trzechpolówki i rządów ekonomskich, gdzie gospodarstwo szło samo przez się, a szlachta polowała, tańczyła i jarmarkowała.

Po zniesieniu pańszczyzny przyszedł krótki okres cięższy, który powinien był zastanowić ziemian, że „aurea aetas" minęła niepowrotnie. I byli tacy, którzy to zrozumieli, ale ogół nie pojął zwrotu dziejowego, ale dalej uważał rolę jako przedmiot, którego przeznaczeniem jest żywić właściciela, chociażby lekceważącego ją jak najbardziej.

Parowce, koleje żelazne a wreszcie i nieurodzaje coraz częściej powtarzające się, utrudniły bardzo tę idyllę, ale dopóki starczyła indemnizacya gruntowa a później propinacyjna, dopóki były lasy do rąbania i w hipotece miejsce na zadłużenie się, społeczeństwo trwało w przekonaniu, że ziemia musi wyżywić właściciela, że do gospodarstwa nie potrzeba nauki ani pilności, a pocieszano się tem, że przyjdą lepsze lata, że podatki nie mogą się zwiększyć, że wreszcie „jakoś to będzie!" — Jest, ale coraz gorzej, duszniej i ciaśniej, winy szukamy naokoło siebie, tylko nie w sobie, a w wychowaniu młodego pokolenia nie odstępujemy od dawniejszych szablonów ani na jotę.

Co prawda synowie ziemiańscy muszą skończyć dzisiaj szkoły, bo chodzi o to, aby nie pozostać z tyłu, ale nie wymaga się dotąd patentu dla tego z synów, który ma na roli pozostać — „nauczy się przy ojcu" lub „sam" byle tylko umiał obrócić się w świecie, był pokaźnym, to się ożeni z posagiem i naprawi hipotekę bezrządem zamazaną, czyli jak się to mówi „oczyści majątek!"

Dr. Mikołaj Rey.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 23 listopada.

Jaką niespodzianką była wiadomość, już niezawodna, o zawarciu włosko-francuskiego traktatu handlowego, dowodzi między innemi ten fakt, że berlińska *Post*, jedna z najlepiej informowanych i najbieglejszych w polityce gazet, jeszcze pod d. 21 bm., a więc onegdaj stanowczo oświadczyła, że wiadomość *Figara* jest tak samo bąkiem, jak owa, że podczas pobytu ces. Wilhelma II w Konstantynopolu uchwalone zostało wcielenie Bośnii i Hercegowiny do Austro-Węgier. *Post* powołuje się na to, iż przecie ośm dni temu półurzędowa rzymska *Tribuna* z całą ścisłością oświadczyła, że nie ma co mówić o tego rodzaju układach z Francyą, gdyż nie istnieją, a nawet całkowicie są wykluczone dla każdego, kto zna tendencye polityki francuskiej. Od siebie dodaje *Post*, że jeszcze dzisiaj (21 bm.) w półurzędowych kołach rzymskich wszelkiej odmawiają wiarogodności doniesieniu *Figara*. — Dla rzymskich dzienników spadła wiadomość o podpisaniu traktatu całkiem niespodzianie; żaden nie podał komentarza, tylko *Tribuna* skonstatowała, że wedle źródeł autentycznych inicyatywa wyszła od Francyi. Ta wiadomość w połączeniu z tak ścisłem zachowaniem tajemnicy jest nadzwyczajnej wagi.

Sprawa toczyła się tylko parę tygodni — zbyt długo dla zachowania tajemnicy, a zbyt krótko ze względu na doniosłość sprawy. Wedle komunikatu rzymskiej „Ajencyi Stefaniego" teraźniejszy gabinet włoski Pelloux przyjął za podstawę ugody handlowej z Francyą główne zarysy, przez poprzedni gabinet (Rudiniego) ułożone i prosił dep. Luzzattego (byłego ministra), aby dla zakończenia układów, które on w październiku i z początkiem listopada był wdrożył, udał się do Paryża. Następne rokowania skończyły się pomyślnie. Włochy otrzymają wszystkie korzyści francuskiej minimalnej taryfy cłowej, dalej wytłumaczono na ich korzyść niektóre, dotąd zalegające spory taryfowe; Francya zaś otrzyma od Włoch taryfę konwencyonalną wraz z niektóremi ulgami, zwłaszcza względem artykułów, co do których od czasu reformy cłowej z r. 1887, właśnie na wypadek rokowań handlowych z Francyą, taryfy celnej nie zmieniono.

Wczoraj podnieśliśmy, jak ważną rolę we włosko-francuskich stosunkach handlowych odgrywa wino włoskie. Otóż rząd francuski zaraz onegdaj (traktat został o godzinie 2 po południu podpisany) przedłożył parlamentowi projekt ustawy, wedle której cło od wina zostaje od wczoraj zmienione. Dotychczas pobierano cło wedle stopni alkoholu zawartego w winie; teraz ustanawia się także miarę woluminową i od hektolitra wina do 12 stopni alkoholu płacić się ma 12 franków, od mocniejszego wina cło jak od alkoholu. Taki sam dekret wydał także onegdaj bej tunetański na rozkaz rządu francuskiego. Tanie wina włoskie znajdują przeto przystęp do Francyi, jak go znalazły, do Austro-Węgier i Niemiec. Jest to niezmierna korzyść dla winiarstwa włoskiego.

Traktat ten jest niemal ocaleniem dla obecnego gabinetu włoskiego, który zaledwo na dwa głosy większości w Izbie posłów liczyć może i musiałby runąć, skoroby mu Rudini odmówił poparcia. Jakoż gotowała się już burza i to na zebraniu większości Izby posłów, na którem najpierw syn Rudiniego a następnie zwolennicy Crispiego uderzyli na gabinet z powodu wtargnięcia Francuzów do Raheity. Minister spraw zagranicznych wyjaśniał, że to tylko nieporozumienie — i sprawa ta już została, jak wiemy, ułożoną. Ale i traktat podziała także na opinię włoską, która właśnie ostatniemi czasy coraz ostrzej występywała przeciw Francuzom. Cała prasa włoska powitała traktat z radością. Dzienniki paryskie przyjmują go w ogóle przychylnie, a *Matin* konstatuje, że zawarcie traktatu wywołało wielkie wrażenie w Londynie. Głosy prasy angielskiej są nam jeszcze niewiadome.

Tymczasem w Afryce zanosi się po Faszodzie na nowe wypadki. Lord Kitchener ma d. 1 grudnia przybyć znowu do Kairu i za kilka dni wyruszyć do Chartum dla reorganizacyi wschodniego Sudanu. Angielski major Macdonald, który już przed dwoma laty zamierzał z Ugandy i Unyoro wyruszyć na północ do Wadelai i dawnej egipskiej prowincyi Ekwatoryalnej (w której gubernatorem był Emin basza, ale go Stanley przemocą uprowadził), ale przeszkodził w tem rokosz wojska sudańskiego i powstanie królika Mwangi, wedle świeżych wiadomości zdołał już, pokonawszy trudności, ze swojem wojskiem wyruszyć naprzód i zanosi się podobno na zatarg między Anglią a państwem Kongo.

Wedle *Daily Chronicle* bowiem wojska indyjskie pod wodzą oficerów angielskich obsadziły Wadelai, i dążą na północ od Ugandy, aby zająć Dufile i inne punkta; na północ od Dufile leży Redjaf, w którem stoi trzy tysiące wojska konżańskiego. Kolumną tą może być tylko oddział Macdonalda — a wojska konżańskie stoją nietylko w Redjaf, ale także w Lado i w Bor, a to na mocy ugody Anglii z państwem Kongo. Azaliż zamierzają Anglicy wyrugować Konżanów z prowincyi Ekwatoryalnej, albo też czy major Macdonald na własną rękę działa? W to ostatnie trudno uwierzyć.

Z Włoch nadchodzi ze źródła rzekomo absolutnie pewnego wiadomość, jakoby rząd angielski poczynił w Rzymie kroki względem zamienienia dotychczasowego stosunku przyjaźni w ściśle sformułowane zaczepno-odporne przymierze włosko-angielskie. Wiadomość nie została jeszcze potwierdzoną, wszelako w kołach dyplomatycznych sądzą, że lada chwila może telegraf donieść o pierwszych strzałach między Anglikami a Menelikiem nad górnym Nilem - i dlatego zapewne ma lord Kitchener wkrótce udać się do Chartum dla „reorganizacyi wschodniego Sudanu", który właśnie do Abisynii przytyka. Pora jest dogodna, Menelik bowiem, wedle urzędowej wiadomości włoskiej, wyruszył przeciw Mangaszy.

Menelikowi towarzyszy ajent rosyjski a nadto władca Abisynii wezwał oraz do towarzyszenia ajenta włoskiego, kapitana Cicco de Cala, który od roku przeszło naprożno traktuje z Menelikiem względem stałego wytyczenia granic. Snać Menelik postanowił ajenta włoskiego zabrać z sobą jako zakładnika. Ras Mangasza ofiarował bowiem pułkownikowi Troya, zastępcy gubernatora Erytrei przymierze, które Włochy z lojalności dla Menelika odrzuciły — a nadto spełnienie życzenia Włoch, aby zatrzymały dwie żyźne prowincye na południu Erytrei ku państwu Tigre, zależy raczej od Mangaszy, niż od Menelika, który żadnego prawie wpływu w Tigre nie posiada.

Dzisiaj ma się odbyć dalsze posiedzenie hiszpańsko-amerykańskiej komisyi pokojowej. Jak słychać, odpowiedzieli onegdaj komisarze amerykańscy, że Ameryka zatrzyma Filipiny, ale zamierza otworzyć je dla handlu całego świata. Ameryka myśli tem chyba ująć sobie mocarstwa europejskie.

Cesarzowa rejentka chińska wydała edykt, wzywający stanowczo władze i ludność, aby się grzecznie i sprawiedliwie obchodzono z cudzoziemcami, a zwłaszcza z misyonarzami. Skutek tego edyktu będzie mały, gdyż władza centralnego rządu chińskiego coraz bardziej podupada.

Na arenie światowej.

Od chwili, kiedy Królestwo Polskie stanęło wobec wolnej od sideł celnych granicy z carstwem rosyjskiem, przemysł polski bardzo łapczywie i na ogół skutecznie pędził na równiny wschodniej Europy i pchał swe wytwory aż do gór Kaukazu, Uralu i Krymu.

Temu podbojowi przemysłowemu sprzyjały nietylko napływy kapitałów obcokrajowych do Królestwa, nie tylko pewna tradycyjna sprawność ekonomiczna kraju, ale nadewszystko niższość gospodarcza nowych rynków. Niższość ta była tak wielka, że przemysł polski nie czuł się w potrzebie i obowiązku wysilania się na wyższą technikę przetwórczą. Zapanował system tandeciarski, stał się plagą i stać się może klęską, bo stosunki gospodarcze przekształcają się w ten sposób, że nawet dla wschodu lichota fabryczna w niedługim czasie może się stać zgoła nieznośną, nie tylko bowiem domniemanym, ale już zupełnie pewnym i nie podlegającym sporowi jest rozwój przemysłu maszynowego w carstwie i stopniowe, lub dotychczas nie dające się w Królestwie odczuwać zagarnianie i asymilowanie przezeń tych rynków, których dzierżawa zdawała się być wieczyście zapewniona dla łódzkich, sosnowickich i innych fabrykantów.

Wynikające stąd smutne perspektywy mogłyby nasuwać bardzo czarne myśli na temat przyszłości wielko-przemysłowej Królestwa, gdyby nie nowe widnokręgi handlowe, jakie odkrywa budująca się kolej syberyjska.

Widnokręgi, z których zedrze zasłonę kolej syberyjska, są w rzeczy samej szerokie i godne podziwienia.

Położenie, które się wytworzy za lat kilka wskutek tej nowej drogi handlowej, znaleść może analogię tylko z położeniem, jakie było przed otwarciem kanału Suezkiego, jeżeli nie zechcemy sięgać o wiele dalej wstecz i wyciągać np. faktu otwarcia żeglugi naokoło Afryki.

Otwarcie kanału Suezkiego sprawiło gwałtowny przewrót w stosunkach handlowych, przyniosło korzyść krajom nad morzem Śródziemnem, upośledziło ziemię Przylądkową i o mało nie zgnębiło (a w każdym razie podkopało mocno) przewagi handlowej Anglii, sprowadzając za sobą zmianę centrów handlowych.

Podobnie dziać się będzie po otwarciu kolei syberyjskiej.

Uważny spostrzegacz łatwo sobie wyobrazi, co to jest ten Wschód azyatycki (Japonia, Chiny, Korea) na który zagina parol przemysł europejski, a z nim oczywiście przemysł Królestwa. W sumie ogólnej jest to obszar, zasiany z górą 460 milionami ludzi i prowadzący handel na rynku międzynarodowym na sumę więcej niż 700,000.000 zł.

Olbrzymi niesłychany ten rynek, daleki oczywiście od wyczerpania swej siły kupczej, był jedną z głównych pobudek do przekopania kanału Suezkiego, który rzeczywiście skrócił drogę do Szan-haju (tj. do Chin) do 45 dni. Następnie po wybudowaniu kolei kanadyjskiej okazało się, że droga do Szan-haju na Kanadę skróciła się do 35 dni i większa część transportów podążyła tą właśnie drogą.

Obecnie po wybudowaniu kolei syberyjskiej droga z Europy przez Władywostok do Szanhaju skróci się znów i to bardzo znacznie, bo o jakieś 15 do 17 dni i wynosić będzie 18 do 20 dni. Ta mianowicie droga będzie zatem głównym szlakiem handlowym między Wschodem azyatyckim i oceanem Wielkim a Europą, inaczej mówiąc Rosyi a w Rosyi Królestwa Polskiego nie może ominąć rola pośrednika w handlu między wskazanemi wyżej stronami. Wtrącić wypada, że komunikacya relsowa niezupełnie dotychczas

---

22

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

— Krysiu — rzekł wreszcie tonem, jakim przemawia ojciec do chorego dziecka — skądże ci znowu takie myśli? Czyś kiedykolwiek zauważyła niechęć z mej strony? Powiedz raczej, że to ja nie jestem wart takiej jak ty żony!

Lecz słowa te zamiast ukoić, tem jej silniej przypomniały puste, osamotnione ściany domu i źle ukrywany smutek Anta, więc niezdolna już dłużej panować nad sobą, zaniosła się głośnem łkaniem. On zaś stał bezradny, przerażony tym niespodziewanym wybuchem cichej zazwyczaj, pogodnej kobiety. Nagle wydarła się z jego ramion i wybiegła z pokoju.

Spojrzał za nią pełnym rozpaczy wzrokiem, następnie wypadł jak szalony z domu i wskoczywszy na konia popędził w dal, a mroźny wiatr chłodził jego rozpalone skronie.

. . . .

— Dziś przychodzę do was nietyle w charakterze gościa, ile pośredniczki — rzekła pastorowa, wchodząc pewnego wieczora do tak zwanego kobiecego pokoju, w którym Krystyna z okazyi zbliżającej się gwiazdki, zamykała się codziennie — a mianowicie w sprawie starej Weinhardowej, wdowy po dawnym stangrecie. Baron Wartau płacił jej pewną stałą zapomogę, teraz zaś kiedy panna Toneta oświadczyła wręcz, że z tej resztki, jaka im pozostała nie może dać ani grosza, Weinhardowa molestuje nas nieustannie o wstawienie się za nią do wielmożnych państwa, niby do was, bo jak powiada, i o ile wiem nie jest zbyt dalekiem od prawdy, umrze chyba z głodu, jeżeli pan Mohrmann nie slituje się nad nią.

— Ileż wynosi owa zapomoga?

— Otóż w tem właśnie sęk, a raczej chłopska dyplomacya, bo w żaden sposób nie mogłam się dowiedzieć. Już tam wielmożny pan będzie sam wiedział, wielmożny pan slituje się nad biedną sierotą... i tak ciągle w kółko jedno i to samo, wszystko ma się rozumieć, w błogiej nadziei, że otrzyma więcej niż od nieboszczyka.

— Poczekaj chwilkę — rzekła Krystyna — nic łatwiejszego, jak dowiedzieć się od baronówny. Idę tam natychmiast, a ty zabierz tymczasem dzieci do jadalnego pokoju i bądźcie sobie radzi. Anta zdaje się nie ma w domu, lecz ręczę ci w jego imieniu, że uczyni wszystko, co tylko będzie mógł.

Weszedłszy na schody wiodące do apartamentów ciotki i siostrzenicy, zastukała do drzwi. Zwykle nie zaglądała tu wcale, chyba w wyjątkowych razach; trudno jej bowiem oddychać w zbyt ogrzanej, a w dodatku przesyconej słodką, odurzającą wonią atmosferze.

— Prosimy! — ozwał się świeży głos panny v. Ebradt. Krystyna otwiera drzwi i staje niby wryta na progu!; nie, tego, co prawda nie spodziewała się nigdy!

Przy kominku, w różowem świetle przyćmionej abażurem lampy, siedzi na niskim tabureciku Anto, trzymając w podniesionych rękach pasma kolorowej włóczki, którą zwija na kłębki Edyta. Zdumiony wzrok Krystyny przenosi się kolejno z twarzy męża na filuternie uśmiechniętą dziewczynę przyczem czuje, iż rumieni się sama.

Co prawda, nigdy dotąd nie mogła sobie wyobrazić Anta przy takiem zajęciu, ani też przez cały czas narzeczeństwa nie przyszło jej do głowy prosić go o tego rodzaju przysługę.

— Niechże pani zajmie miejsce, droga pani Mohrman! — zawołała ciotka Toneta, Edyta zaś rzuciwszy Antowi trzymany w ręku kłębek, przysunęła jej fotel.

— A co? nie spodziewała się pani zastać tu swego zbiega? — rzekła śmiejąc się.

— Czy mam iść na dół? — zapytał Anto, zdejmując z rąk pasma.

— Bynajmniej, właściwie nie po ciebie tu przyszedłem, tylko muszę się porozumieć z panią — odparła zwracając się do Tonety. — Otóż, chodzi nam jedynie o to, jaką zapomogę otrzymywała za życia pana barona stara Weinhardowa?

Toneta usiłuje sobie przypomnieć, wreszcie wstrząsa przecząco głową:

— Nie pamiętam dokładnie.

— Mniejsza o to — przerwał Anto — już ja się dowiem i nie przestanę jej w dalszym ciągu wspomagać.

— Dziękuję ci, Anto — rzekła Krystyna — panie zaś wybaczą mi najście.

— Rozmawialiśmy tu właśnie o mieszkańcach innych planet — zaczęła Edyta — i pan Mohrman tłumaczył, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa cywilizacya stanęła tam wyżej niż u nas i ludzie żyją w znacznie pomyślniejszych warunkach, lecz nie powiedział jeszcze wszystkiego. Niech więc pani zostanie, moja droga pani, takie to wszystko ciekawe i zajmujące!

— Nie wątpię — odparła Krystyna — lecz siostra czeka na odpowiedź. Dobranoc!

— Idę z tobą — ozwał się Anto.

— Ale... doprawdy niepotrzebnie sobie przerywasz... Do kolacyi dość jeszcze czasu.

Nie zwrócił na te słowa uwagi, lecz ukłoniwszy się paniom wyszedł.

— Otóż go masz we własnej osobie! — zawołała ze sztuczną nieco swobodą Krystyna, wchodząc do jadalnego pokoju — a przytem pomyślną odpowiedź. Nie bój się, Anto nie odprawi z kwitkiem waszej protegowanej.

— Wiedziałam z góry — rzekła pastorowa ściskając dłoń szwagra — że można zawsze liczyć na serce Anta. No, dzieci, przywitajcie się z wujem.

Anto usiadł przy stole, a tymczasem kobiety jęły prowadzić rozmowę o przeróżnych domowych sprawach, przyczem pastorowa nadmieniła, iż najstarsza ich córka jest zadowolona zupełnie z miejsca, jakie otrzymała w Dreźnie, że nowi jej chlebodawcy nietylko obchodzą się z nią życzliwie, lecz niezapominają dostarczać jej kiedy niekiedy jakiejś rozrywki; tak naprzykład była już parę razy w teatrze.

— Na to przystałabym i ja chętnie — rzekła Krystyna, — Ach Lotty! co to była ongi za radość, kiedy zdobyłyśmy się na stojące miejsca na „Lohengrina", po pięćdziesiąt fenigów od sztuki!

(C. d. n.)

wytrzymuje konkurencyę z nader tanią i bardzo udoskonaloną drogą morską, ale też skierowanie tylko części ruchu towarowego na kolej syberyjską już przekształcić może bardzo poważnie oblicze handlowe Europy.

Zdaje się, że w tym ożywionym nowemi siłami ruchu ekonomicznym sama Syberya grać będzie bierną lub wcale nieznaczącą rolę. Zanim te olbrzymie a bezludne i barbarzyńskie przestrzenie wciągnie się w obręb życia cywilizowanego, upłyną zapewne długie lata, w ciągu których przemysł europejski i przemysł Królestwa Polskiego wiele będą miały do czynienia. Poprostu niewiadomo, coby za pozycyę handlową wyznaczyć tym kilku milionom mało wymagających ludzi, gdy się ma w perspektywie największy rynek na świecie — 400 milionów Chińczyków i 50 mil. Japończyków.

Rosya — według słusznych słów Krahmera — dzięki kolei syberyjskiej opanuje handel herbatą i Chinom otworzy nowe rynki i nowe źródła dochodów. To samo stać się będzie musiało z jedwabiem, którego wartość wytrzymuje przy kalkulacyi koszty dalekiego przewozu, tem więcej, że jedwab z Chin spotrzebuje sama Rosya u siebie.

Wogóle otwarcie kolei syberyjskiej pchnie handel na nowe tory, pożytek zaś z takiego ukształtowania stosunków odniesie przedewszystkiem Rosya europejska, następnie zaś Królestwo Polskie i Europa środkowa.

Niepodobna przewidzieć w najogólniejszych nawet zarysach roli, jaka narzuci się Królestwu wskutek połączenia ze Wschodem.

Niewzruszoną konsekwencyą nowych stosunków będzie bezspornie ruch tranzytowy tudzież utworzenie w Warszawie — stacyj handlowych, pośredniczących między carstwem a Zachodem, słowem niezmierne podsyceni życia handlowego, które stanie się ciąglejszem, żwawszem i naturalniejszem. Natomiast trudniej jest określić kierunek, w którym zwróci się przemysł celem ujarzmienia czy ugłaskania nowych konsumentów. Syberya w tym względzie długi czas trzymać się będzie na uboczu, w charakterze niemego komparsa, przeto głód nowych rynków szukać będzie zaspokojenia gdzieindziej.

Nie jest bezzasadnem utrzymywać, że w karmieniu tem Królestwo, którego 250 milionowy roczny budżet przemysłowy o wiele przewyższa potrzeby miejscowe, może, powinno i będzie usiłowało zagarnąć niepodrzędny udział. Nie jest wprawdzie dogodnem i korzystnem dla fabryk zbytnie oddalenie od miejsca przeznaczenia towarów, przez nie wyrabianych, ale przemysł Królestwa na razie nie będzie się ścierał ze zbyt groźnemi potęgami. To zdaje się wszakże pewnem, że nowe rynki nie pozwolą siebie traktować tandetą, która stała się specyalnością, beniaminkiem i przekleństwem fabrykantów z Królestwa przeważnie Niemców i Żydów z pochodzenia.

Solidarność i samodzielność.

Bardzo niewłaściwie postępują ci, którzy na każdym kroku starają się wpajać w nasze społeczeństwo, że jest ono bezsilne, słabe, niedołężne, nie umiejące radzić sobie.

Ten sposób naprowadzania na drogę obowiązku nie jest ani godziwy, ani pedagogiczny.

Wmawianie nieustanne niedołęstwa lub wprost ograniczenie pewnych zdolności bardzo podkopuje wiarę w siły własne, i gasi ten ogień, tę energię, tę iskrę Bożą, która w każdem organizmie mniej lub więcej się przejawia.

Energia życiowia, wiara w swoje siły, to materyał niezmiernie cenny, niezmiernie ważny i dlatego powinniśmy tych skarbów strzec, szanować je i kochać.

Z drugiej strony rozpoczynanie pracy na chybi trafi jest najfałszywszem krokiem. Z takich hazardów wychodzi zaledwie jeden na sto zwycięsko. Do każdej rzeczy przedsiębranej potrzeba zawodowego uzdolnienia i to nie uzdolnienia po łebkach, ale kilkoletniej pracy. Dlatego widzimy, że garsoni najczęściej robią interes na restauracyi, a zdolni krawcy na ubiorach. Jeżeli krawiec założy restauracyę, a garson sklep z ubiorami, to obydwaj najczęściej zbankrutują.

Każdy więc mający jakikolwiek fundusz na stworzenie sobie niezależnego bytu, a pytający o radę przyjaciół nie powinien usłyszeć odpowiedzi:

— Daj pokój, staraj się gdzie o miejsce, ale ze słowem zachęty powinien usłyszeć zapytanie:

— Czy jesteś do tego uzdolniony. Jeżeli nie, to ucz się, pracuj lat parę, poznaj rzecz dokładnie, a potem na własną rękę pracuj.

Spółka w społeczeństwie naszem jest mało rozwinięta! nad wyrobieniem tej spółki usilnie trzeba pracować, bo ona daje dużą potęgę.

Co rok organizują się towarzystwa, przedsiębiorstwa potężne, ale z trudem, my od tego stronimy.

Nic dziwnego.

Przyczyny trzeba szukać daleko głębiej. Nasze społeczeństwo jest jeszcze bardzo ubogie i nie dawno przeszło poważne przekształcenie,

Po uwłaszczeniu stan ziemiański przebył kryzys ekonomiczny. Przekształcenie nastąpiło tak gwałtownie, że rolnik nie miał czasu do niego się przyzwyczaić. To wywołało pewną w gospodarstwie wiejskiem ruinę i wiele rodzin znalazło się na bruku miejskim.

Z tych rodzin nie wytworzył się jeszcze stan miejski przemysłowy lub kupiecki, chociaż widzimy pod tym względem znaczne usiłowania i olbrzymi postęp. Z czasem i to przyjdzie.

Naszym błędem niepomiernym jest i to, że po kryzie rolniczym, który przeszli nasi ojcowie lub dziadowie jeszcześmy strat nie powetowali.

To odbiło się znacznie na naszej zamożności.

Aby jakikolwiek interes o czuć i popierać, trzeba solidarności i świadomości sił własnych, ażeby to powstało i zamieniło się w czyn jak najrychlej, wypada aby prasa nieustannie czuwała nad tem, pracowała nad tem, pracowała i rozpowszechniała to pojęcie samopoznania, obowiązku wspólnej działalności i zrozumienie ogólnych interesów, które jednostkom byt, a społeczeństwu potęgę zapewnia.

Natura nas nie upośledziła pod żadnym względem, mamy dosyć sił żywotnych, mamy sporo cierpliwości, mamy znaczne zdolności. To wszystko można rozwinąć, podnieść, wyrobić i uszlachetnić. Potrzeba tylko pracy nad tem i to pracy usilnej, ciągłej i niestannej.

Nauka w naszym kraju podnosi się szybko i ludziom rozświetla umysły. Samodzielność nasza również nabiera z dniem każdym większego znaczenia, ale potrzebuje jeszcze dużego bodźca. Praca około podniesienia tej samodzielności leży w rękach inteligencyi, ona przedewszystkiem powinna w nią uwierzyć i stać się gorącym rzecznikiem idei, która niezawodnie wyda rezultaty.

Nikt nie może zapominać, że naród, co najmniej piętnasto milionowy ma prawo egzystencyi i musi istnieć, obowiązkiem jednak naszym jest istnieć dobrze, aby byt nasz polepszał się z dniem każdym.

Wobec zasad ekonomii politycznej, byt materyalny jest wielką podwaliną każdego narodu, dla tego zwracać powinniśmy baczną uwagę, aby każdy grosz, który może pozostać w naszym ręku nie przechodził w obce.

Stanie się to wtedy, jeżeli wszystkie zakłady przemysłowe, wszystkie przedsiębiorstwa będziemy wznosili własnemi siłami, jeżeli pieniądz w kraju naszym będzie kursował tylko w naszym ręku i tu pozostaną owe drobne oszczędności, z których tworzą się kolosalne sumy!

Z podniesieniem stanu ekonomicznego, podniesie się też i polityczne nasze znaczenie. Potrzeba jednak kształcić serca, kształcić energię, kształcić świadomość własnych sił w każdej jednostce.

Bez tego bodźca, bez moralnych czynników, a zwłaszcza bez solidarności i samodzielności praca ta o wiele wolniej, albo wcale nie wyda rezultatów!

KRONIKA.

Lwów dnia 23 Listopada.

Rada szkolna krajowa uchwaliła dnia 21 bm.:

1) wystosować do hr. Stanisława Tarnowskiego, z powodu ustąpienia jego z rady szkolnej krajowej, pismo pożegnalne,

2) zatwierdzić wybór: M. Dudykiewicza, kierownika szkoły ludowej kulikowskiej, na reprezentanta nauczycielstwa w radzie szkolnej okręgowej żółkiewskiej i wybór Andrzeja Glińskiego kierownika szkoły mokrzyskiej na reprezentanta zawodu nauczycielskiego w radzie szkolnej okręgowej brzeskiej,

3) zamianować ks. L. Łuźnickiego nauczycielem religii gr. kat. w 3-klasowej szkole wydziałowej męskiej tarnopolskiej.

4) zamianować nauczycielami w szkołach ludowych jednoklasowych: Z. Kossowską w Lubeni, E. Werndla w Tarnorudzie, S. Ligęzę w Stokach, P. Żaglickiego w Pełkiniach, J. Rzemienieckiego w Iwaniu, A. Kurzbauera w Płauczy Wielkiej, J. Drewkę w Kowalowach, A. Dudziankę w Pietnicach.

5) zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich, ks. Piotra Krypiasiewicza katechetą IV gimnazyum lwowskiego,

6) wyłączyć gminę Łęki Dolne z okręgu szkolnego górno łęckiego i zorganizować w Łękach Dolnych osobną szkołę ludową od 1 września 1899.

7) przekształcić I klasową szkołę ludową w Krzyżu pod Tarnowem na dwuklasową od 1 września 1899.

Radę miejską lwowską zwołał na posiedzenie prezydent Dr. Małachowski na Czwartek 24 bm. godz 6 wieczorem.

Oryginalną myślą prof. Zacharjewicza, aby pod cmentarzem Łyczakowskim zbudować katakomby i w nich chować w przyszłości zmarłych Lwowian zajmuje się obecnie urząd budowniczy miejski lwowski i opracowuje odpowiedne akcye i plany.

Jerzy Brandes wbrew wszelkim nadziejom wygłosi zapowiedziany już na sobotę odczyt swój o tem „co, jak i dlaczego czytać należy“ nie po francusku — lecz po niemiecku.

W budżecie krajowym na rok 1898 preliminowano nadwyżkę dochodów w kwocie 96.908 zł. Nadwyżka ta wzrosła tymczasem prawie 10 krotnie, a to wskutek większej wydatności krajowych dodatków do podatków bezpośrednich w kraju i wyniesie przeszło 900.000 zł.

Starosta lwowski p. Kolarzowski po wysłużeniu 40 lat, przeszedł na emeryturę. Kierownictwo starostwa objął prowizorycznie starszy komisarz Jełowicki.

Spadek po oszuście. Sobel, o którego szalbierstwach i ucieczce donosiliśmy, znajdować się ma, według pogłosek krążących na „czarnej giełdzie“, w Ameryce, gdzie się miał złączyć z swoim przyjacielem i kolegą „po oszustwach“ Destlerem. Wczoraj wieczorem otwarto biuro i magazyn Sobla, znajdujący się w pasażu Hausmana i zabrano stamtąd wszystkie meble i zapasy maszyn, które przewiózł do swego mieszkania oszukany przez Sobla na kwotę 4.000 zł. kapitalista lwowski Mandelbaum.

Nowy okręg podatkowy. *Wiener Ztg.* ogłasza obwieszczenie ministerstwa skarbu z 18 bm. w sprawie utworzenia okręgu wymiaru podatku zarobkowego i okręgu szacunkowego dla podatku osobisto-dochodowego w obrębie nowo utworzonego starostwa w Peczeniżynie.

Z krak. towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. Na wtorkowe posiedzenie rady nadzorczej przybył także poseł Włodzimierz Gniewosz. Zwrócił się do niego prezes Męciński i wyraził imieniem rady podziękowanie za obronę honoru naszego narodu. Zgromadzeni powitali owacyjnie p. Gniewosza Drugie z rzędu posiedzenie rady nastąpi w środę. Prace swoje ukończy rada prawdopodobnie we czwartek.

Sprawozdanie dyrekcyi z tegorocznej kampanii gradowej wykazuje stratę *netto* zł. 180.000. Pokryta będzie pożyczką z funduszu rezerwowego.

Nowe podatki konsumcyjne omawiał wcale obszernie minister dr. Kaizl na wtorkowem posiedzeniu subkomitetu austryackiej komisyi ugodowej, zajmującem się podatkami konsumcyjnymi. Otóż wedle ministra rząd zamierza o tyle tylko podnieść podatek od piwa i wódki, aby było z czego pokryć przynajmniej nowe wydatki skarbu państwowego.

Rozumie się, że tu nie może być mowy o wycofaniu projektów rządowych, jak o tem niejednokrotnie mylnie głoszono. Przeciwnie, rząd utrzymuje swoje projekty w całej osnowie — a godzi się tylko na niektóre modyfikacye projektowanych podatków od wódki i od sprzedaży cukru o tyle, aby uzyskać środki na pokrycie wielu nowych wydatków lub zastąpienie ubywających dochodów, jak regulacya płac urzędników, udział krajów w dochodach, zniesienie loteryi itd.

Spodziewano się, że te zamysły dadzą się najlepiej osiągnąć w związku ze sprawą ugodową Atoli rozprawa, mająca ocenić plan finansowy, zboczyła na inne tory. Dobre i z wielu stron upragnione zamiary znikły z przed oka rozprawiających — a zwrócono całą uwagę wyłącznie na niemiłe strony tego planu.

Powiększenie ciężarów nie tylko odrzucono, ale skorzystano ze sposobności, aby w jak najgorszem świetle przedstawić całą ugodę z Węgrami, która jako kompromis między obu połowami monarchii z wszelką pewnością nie jest niekorzystną.

Dlatego rząd odstąpił od niektórych dawniej wytkniętych celów — i w dalszej konsekwencyi musiał w powiększaniu podatków ograniczyć się do miary nieodzownie potrzebnej.

Co się tyczy podatku od sprzedaży cukru, to minister oświadczył, że pokrywanie wydatków nałożonych na skarb państwa, zbliża się do granic niemożliwości. Wbrew dawnej ścisłej praktyce budżetowej w ostatnich latach obciążono budżet wydatków wielkimi kwotami, a nie zapewniono nowych źródeł dochodu. Między innemi wielkie wydatki pochłonęła reforma sądowa, ustawa o pensyach, reforma podatku gruntowego, komunikacye wiedeńskie itp.

Nadwyżki kasowe ustaną z wszelką pewnością już od roku bieżącego. Jeżeli do powyższego wzrostu wydatków doliczymy jeszcze wydatki z powodu regulacyi płac urzędników i sług rządowych, z powodu polepszenia bytu dyurnistów, podwyższenia płac straży skarbowej, otrzymamy sumę co najmniej 30 milionów. Przeciwko temu stoją cyfry projektowanego podwyższenia dochodów w wysokości $15^{1}/_{2}$ mil. Gdyby się zadowolono tylko podwyższeniem dochodu od sprzedaży cukru, wtedy nadwyżki kasowe znikną zupełnie, a to przecież nie jest rzeczą obojętną.

Minister wykazywał, że i on dawniej w komisyi budżetowej sprzeciwił się preliminowaniu zbyt małych kwot dochodu, atoli zapasy kasowe są koniecznie potrzebne. Takie układanie budżetu, by na końcu roku wydatki i dochody równoważyły się prawie dokładnie, jest z wielu powodów zupełnie niemożliwe.

I tak między innemi naprzykład wydatki nieprzewidziane w r. 1898 wynosiły 9 milionów na wsparcie nędzą dotkniętych, a 10 milionów na podstawie uchwał delegacyj wspólnych. Trzeba także pamiętać o tem, iż mogą wydarzyć się niedobory w dochodach. Wielkie nadwyżki wedle jego przekonania są niepotrzebne, jeżeli mają powtarzać się trwale — ale teraz są konieczne, aby przeprowadzić regulacye waluty bez nowych ciężarów.

Od tej chwili, kiedy podatek od cukru będzie podwyższony, zmniejszą się znacznie nadwyżki. Rozwoju wydatków państwowych nie można wstrzymywać nagle z jakichkolwiek finansowo politycznych powodów, bo inaczej naraziłoby się na zastój życie ekonomiczne i kulturalne.

Minister oświadczył jeszcze raz, że bez uchwalenia podatku od cukru utrzymanie równowagi budżetowej jest niemożebne.

Być może, że rząd przystąpi do zniesienia niektórych drobnych, ale zbyt uciążliwych ciężarów i źródeł dochodu — ale na wszelki wypadek nie będzie to zniesienie loteryi. To stać się może tylko po podwyższeniu podatku od cukru i po równoczesnem zmniejszeniu zapasów kasowych.

W końcu zapewnił minister, że rządowi wielce na tem zależy, aby podwyższyć o tak drobną kwotę datek od piwa, iżby cena tego napoju nie doznała podwyższenia.

Ogień w pociągu. W pociągu, dążącym w dniu 21 bm. w nocy ze Lwowa do Czerniowiec zapaliła się oś, bo nie była dostatecznie nasmarowaną a to zaraz za stacyą Wybranówką w jednym z wagonów osobowych. Ku wielkiemu przerażeniu podróżnych po iąg na stacyi wstrzymano, ale wszelkie usiłowania, by posunąć się naprzód, były daremne i po trzykrotnych usiłowaniach, które zajęły półtora godziny czasu, musiano powrócić do Wybranówki gdzie wóz uszkodzony odczepiono i podróżnych do nowego wozu przesadzono. Przerażenie podróżnych wobec ostatnich wypadków na kolejach było ogromne.

Pożar od lokomotywy. Z Buczacza piszą pod datą 21 bm. W poniedziałek w południe zgorzały na Podzameczku koło Buczacza dwa budynki gospodarskie. Pożar powstał przez lokomotywę, z której silny wiatr uniósł jeden węgiel na pobliską strzechę. Strata wynosi około 400 zł. Poszkodowany zwróci się do zarządu kolei o odszkodowanie.

Zwolennik Lucchenigo. Przed zwykłym trybunałem stanisławowskiego sądu stawał onegdaj wójt gminy Niegowce w powiecie kałuskim Iwan Winniczuk pod zarzutem zbrodni obrazy członków domu cesarskiego i występku z § 305 u. k. popełnionego przez pochwalanie zbrodniczego czynu Lucchenigo i nieprzyzwoite przy tej sposobności wyrażenie się o cesarzowej.

Akt oskarżenia przedstawia rzecz następująco: Z początkiem października br. zebrało się u gospodarza Jana Pawłowskiego grono znajomych, pomiędzy którymi był i naczelnik gminy Winniczuk. Po skromnym poczęstunku zapytał bez wszelkiego powodu Winniczuk obecnych, czy im wiadomo, ile cesarzowa bierze pensyi miesięcznie, a gdy mu jeden z uczestników odpowiedział, że 5.000 zł., wyraził się oburzony, że nie pięć, ale piędziesiąt tysięcy i że dziennie wydaje półtrzecia tysiąca, że to z biednych ludzi idą pieniądze na te wielkie głowy, wreszcie zaznaczył, że „dobre toj zrobyw, szczo w nij wwaływ niż“.

Z powodu tego zajścia oskarżyła prokuratorya państwa Winniczuka o zbrodnię obrazy członków domu cesarskiego i o występek zachwalania czynów zbrodniczych. Po przeprowadzonej rozprawie zasądził trybunał w myśl wywodów prokuratora p. Kiliana, oskarżonego na pięć miesięcy ciężkiego więzienia.

Nowy pogromca gradu. Z Buczacza piszą nam: Wiek dziewiętnasty, to wiek wynalazków tak zdumiewających, że naprawdę chyba jedynym będzie w dziejach świata. Nie ma prawie miesiąca, w którymby gazety nie obwieściły światu nowego imienia godnego laurów. Tym razem niestety jest to prosty sobie, podobny do Wolfa, cygan ze wsi Osław, który nie kończył ani żadnej akademii ani politechniki, a pomimo tego stał się głośnym w całej okolicy przez swój sposób odpędzania gradu. Uczeni mówili, że burze i grad powoduje brak gór, inni radzili zasadzić więcej lasów, a cyganisko śmieje się z tych wszystkich, którzy tylko radzą, a nic nie robią i podał ludziom przyrząd bardzo prosty a nader skuteczny. Kiedy bowiem zbliża się burza, wychodzi przed dom, kładzie na oba ramiona dwie kosy równolegle do siebie, a skierowane w tę stronę, z której burza nadchodzi, potem wbija je do ziemi, wydając przytem parlamentarne głosy, a chmura idzie na stepy wertepy, tylko nie na pola. Lud zaś, patrząc z zadowoleniem na te manipulacye cygana, mówi do siebie: „dywy, dywy, jak krutyt na cisarku“, to znaczy, że cygan tak pokieruje chmurą, że grad będzie padał tylko wzdłuż drogi cesarskiej, a pola orne ominie. Raz tylko sztuczka ta nie bardzo mu się udała i grad przez chwilkę padał, ale cygan nie stracił przytomności i zaraz wytłumaczył, że powodem tego jest zapóźne uwiadomienie go o nadchodzącej burzy i „dlatoho wrze jeć ne peremih“ (to znaczy, że wskutek spóźnienia się nie mógł przemódz chmury). Wskutek tych cygańskich sztuczek sława wykpigrosza tak się rozeszła, że wieś sąsiednia chciała już odbić cudownego szachraja, ofiarując mu większą daninę, aniżeli Osławianie; ale cygan został już tam, gdzie na dobre ogłupił i tak niemądrych ludzi.

Nie mniej ciekawą, bo iście pogańską jest religia mieszkańców gminy Osław. Oprócz świąt, które obchodzą wszyscy katolicy, mają oni swoje tak dziwaczne święta, że o czemś podobnem prawie nie słyszano w Galicyi, zwłaszcza, że w Osławach jest podobno cerkiew i szkoła. Postępują oni podobnie jak dzicy północnej Ameryki, którzy czczą więcej złego ducha jak dobrego, bo dobry i tak nic złego nie zrobi, a złego trzeba ugłaskać. Obchodzą więc święta „wid Lisnoi (bog. Lesna)“ „wid Marzyny“ (Marzanna) dalej tak niedorzeczne jak „wid medwedia“ (niedźwiedź) wid hadie (gadziny) wid wokna (włókno) i wiele innych jeszcze niedorzeczniejszych. Najciekawszem jednak jest święto tz. „deń hromowyj“, które się dzieli na trzy klasy. Dzień gromowy pierwszej klasy jest tak uroczysty, że nikomu nie wolno pracować w dniu gromowym drugiej klasy wolno pracować tylko u księdza, a w dniu trzeciej klasy wolno pracować dla drugiego i dla księdza, tylko nie dla siebie. A gdy się kto zapyta chłopa co oznacza „den hromowryj“ to odpowie, że nie wie, ale to jest zaprowadzonem „wid wika“.

Taka to cywilizacya na Pokuciu! I nic dziwnego. Jeśli bowiem stek radykałów ma ten lud pod ręką, to czego można się spodziewać po ich wychowankach. Aby zaś czytelnicy nie myśleli, że ogół wieśniaków jest całkiem ciemny, przytoczę fakt, który nas upewni, że nawet chłop potrafi interpelować zupełnie parlamentarnie. Pewnego razu kupił sobie chłop bilet na przedstawienie kuglarza niemieckiego. Przychodzi więc do sali, wytęża słuchy, ale nic pojąć nie może, bo kuglarz mówi po szwabsku. Myśli więc sobie, bieda! dałem bani (t. z. guldena) i wszystko na darmo. Wkrótce jednak poszedł do głowy po rozum, wstaje i mówi: „Proszu o hołos“, a kiedy Niemiec zwrócił głowę na salę, ciągnął dalej: „Howory meni po rusku, bo ja tebe ne rozumiju“. Ma się rozumieć, że to parlamentarne wystąpienie wieśniaka więcej ubawiło słuchaczy, niż całe kuglarstwo niemieckie.

Z marynarki galicyjskiej. Dnia 16, bm. odbyła się po raz pierwszy próbna jazda na Sanie, przy najniższym stanie wody (70 cm. niżej zera) parostatkiem „Wawel“. Jazdę tę rozpoczęto od ujścia Sanu do Wisły, aż powyżej Czekaja tj. na kompletnie już uregulowanych sześciu kilometrach Sanu i odbyto ją w jednej godzinie i 55 minutach. Próba bardzo dobrze się powiodła W tej jeździe próbnej brali udział pp.: starosta niski Hendrich, kierownik oddziału technicznego, starostwa tarnobrzeskiego inżynier Ludwik Regiec, inżynier z Niska Władysław Sroczyński, oraz kilku gości zaproszonych z okolicy. Nadmienić należy, iż tę systematyczną regulacyę wykonał inżynier Sroczyński, w nadzwyczaj krótkim czasie, bo zaledwie w dwu latach. Parostatek „Wawel“ jest to największy parostatek rządowy w Galicyi, a jest przeznaczony do holowania galarów z kamieniami dla regulacyi Wisły. Statkiem kierował kapitan tegoż p. Roroszewski.

Szczerzecki proboszcz gr. kat. obrz. dziekan obwodu szczerzeckiego i kanonik, ks. Michał Trześniowski, powszechnie w powiecie ceniony i poważany, obchodził w niedzielę 40 letni jubileusz swego kapłaństwa. Ks. Trześniowski przez lata pobytu swego w Szczercu zjednał sobie sympatyę ogółu tak wśród narodowości polskiej, jak ruskiej, to też jubileusz jego obchodzili szczerze i serdecznie, zarówno inteligencya, jak włościanie, życząc zacnemu kapłanowi 100-letniego jubileuszu. Wieczorem w domu ksks. Trześniowskich odbył się raut, który zgromadził inteligencyę całego miasta, również wiele osób z okolicy i powiatu. Bawiono się ochoczo.

Kradzież i samobójstwo. W Krasnem, koło Buska, majątku p. Winc. Gnoińskiego, wskutek wykrycia wielkiej kradzieży, zastrzelił się onegdajszej nocy pisarz, a ekonom zarznął się brzytwą. Aresztowano dwóch parobków.

Prokurę nadała rada nadzorcza krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń szefom biur lwowskich Mateuszowi Pileckiemu i Bolesławowi Lewickiemu.

Samobójstwo studenta. W Tarnowie w dniu 19 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, prawnik, Rudolf Sychrawa, liczący lat 24. Prawdopodobnie powodem był niepomyślny wynik egzaminu, gdyż Sychrawa wróciwszy z Krakowa udał się wprost ze stacyi kolejowej do łazienek „Neptuna“ gdzie życia się pozbawił.

Kto winien — gdzie ratunek? W Krakowie odbyło się w niedzielę po dłuższej przerwie, spowodowanej stanem wyjątkowym, znowu zgromadzenie „ludowe“ zwołane przez p. Daszyńskiego i towarzyszy. Zgromadzenie to nie odznaczyło się niczem ciekawszem. P. Daszyński wygłosił tylko programową mowę, w której wykazywał upadek Galicyi pod każdym względem — a wykazawszy go zapytał: kto winien? Odpowiedzi łatwo się czytelnicy domyślają. Któż inny, jeśli nie — szlachta.

Teraz zapytał p. Daszyński: gdzie ratunek? i odpowiadając sobie samemu, tak raczył łaskawie scharakteryzować resztę naszego społeczeństwa: W mieszczaństwie nie, bo to gromada ciurów, wlokąca się za szlachtą, która ze strachu zaprzedała duszę, i która pójdzie zdobywać warownie szlacheckie wtedy dopiero, gdy w nich socyalna demokracya wyłomy uczyni. Nie dopatruje się p. Daszyński ratunku w „klerze“, bo ten — jego zdaniem — jest sługą szlachty, a za broń używa oszczerstwa i niegodziwości. Prasa, według p. Daszyńskiego, czeka tylko na skinienie szlachty, więc i u niej nie można szukać ocalenia.

Kłamie ona tylko i bruka swoje szczytne posłannictwo. Inteligencya — mówił dalej p. Daszyński — wytworzyła z siebie typ iście moskiewski, zapija i o niczem nie myśli. Prawie cała ta inteligencya, to sybaryci, którzy równi ludu nie zstąpią, bo go nie kochają, a gardzą nim i boją się jego namulonej dłoni dotknąć, by się odeń nie powalać. Kwiat inteligencyi: artyści, literaci, poeci, opiewają w wytwornych rymach i stylistycznych zwrotach swoje kochanki, roztkliwiają się nad własnem, egoistycznem cierpieniem, lecz bólu i cierpień ludu nie czują. Dla nich, namiętnościom cielesnym tylko hołdujących lub w dekadenckich mrzonkach zatopionych, nie istnieje świat krwawego fizycznego znoju, świat robotniczy, w którym o każdy suchy kęs chleba ludzie walczyć muszą, w którym nędza i głód rozpostarły straszne swoje panowanie. Oni o tym świecie nie wiedzą, dla nich on nie istnieje zupełnie.

Na walkę zorganizowanych partyj ludowych, walkę na polu politycznem, prowadzoną przez całą opozycyę ludową, bez różnicy odcieni — wskazał mówca, jako na jedyny sposób ocalenia i ratunku! W tej walce zjednoczonych partyj ludowych, jako parlamentarnej opozycyi — partya socyalno demokratyczna będzie zawsze trzymała pierwsze skrzypce, stojąc na straży prawdziwego dobra ludu i będąc sumieniem politycznem całej opozycyi. Słowami: „socyalna demokracya nie przyjmie żadnej jałmużny, lecz wywalczyć musi lepszą dolę ludowi, by Polska przestała być dlań macochą, a stała się matką prawdziwą“, zakończył p. Daszyński swoją przemowę.

Bodaj to dobre wyobrażenie o sobie i swojej partyi!

Po scenach onegdajszych, prezydyum sejmu węgierskiego z pomocą policyi przedsięwzięło wczoraj — jak telegrafują z Budapesztu 23 bm. — wszystkie potrzebne zarządzenia, aby powstrzymać publiczność od demonstracyi. Ulice, prowadzące do parlamentu, opanowała policya piesza i konna. Urzędnicy policyjni baczyli, aby nikt nie wszedł do parlamentu bez legitymacyi. Kwestura wydała wszystkiego 300 kart wstępu, to jest tyle tylko, ile jest miejsc siedzących.

Posiedzenie izby naznaczono na godzinę dwunastą w południe. O godzinie 12 zjawił się punktualnie prezydent Izby Szilagyi i minister Fejerwary. Zagajenie posiedzenia przeciągnęło się. Widocznie w kuloarach toczyły się rokowania.

O godzinie trzy kwadranse na pierwszą rozeszła się po izbie pogłoska, że policya zmuszoną była na ulicy użyć broni i że padło kilka ślepych strzałów.

Wreszcie około godziny 1 zagaił prezy-

dent Szilagyi posiedzenia. Widocznie przyszło przedtem do porozumienia i to dzięki pośrednictwu samego prezydenta Szilagyiego, który w dłuższej mowie prosił izby, aby zachowała się spokojnie i dopuściła do głosu ministra Fejerwarego.

Mowa Szilagyi'ego podziałała na izbę nader uspokajająco. Szilagyi wytłómaczył, iż minister Fejerwary słyszał, że z grona posłów padło wyrażenie: „Nie mów pan o honorze" i na to dopiero w gniewie zawołał: „wy jesteście stronnictwem, które narusza cudzy honor". I jedno i drugie wyrażenie jest obelżywem i narusza regulamin izby. Minister Fejerwary w dobrej wierze utrzymuje, że słyszał ten okrzyk, a wobec tego wzywa posła, który te słowa wypowiedział, żeby się zgłosił i dał izbie możność do zoryentowania się.

Po chwili dodał Szilagyi: Widzę, że nikt się nie zgłasza, a z tego wnoszę, że prawdopodobnie takie wyrażenie nie padło.

Następnie zabrał głos minister Fejerwary i wśród powszechnej ciszy stwierdził, że zdawało mu się, iż słyszał słowa: „Nie mów pan o honorze". Takich słów znieść nie mógł. Jeżeli jednak panowie oświadczacie, że takie wyrażenie nie padło, to w takim razie moje wczorajsze słowa polegają na nieporozumieniu.

P. Horanski zawołał: Żądamy bezwarunkowego odwołania.

Fejerwary: Sądzę, że cała izba wie, iż jestem człowiekiem, który skoro uzna, że nie miał słuszności, przyznaje się do tego, a ewentualnie gotów jest prosić o przebaczenie.

Skoro wedle oświadczenia panów, owe wyrazy nie były wypowiedziane, proszę przyjąć do wiadomości, że ubolewam nad tem, co zaszło. (Oklaski z prawicy). Proszę zatem uważać moje wyrażenie się o stronnictwie narodowem za niebyłe. Burzliwe oklaski powtórzyły się, a posiedzenie potoczyło się dalej.

Tymczasem studenci zgromadzeni na ulicy rzucali kamieniami na powóz Banffego i innych ministrów, oraz wybitniejszych członków większości. Przed politechniką policya się rozpędziła studentów. Wiele osób aresztowano.

Posiedzenie skończyło się spokojnie.

Humorystyka parlamentarna. Prasofilowi p. Schoenererowi doręczono na wtorkowem posiedzeniu izby posłów austryackiej rady państwa następujący telegram z Budapesztu: „Przyszlij pan zaraz instrumenta obstrukcyjne pod adresem Polonyiego. Podpisany: Węgier". Telegram ten, który przyjaciele Schönerera okazywali na prawo i lewo wywołał w Izbie wielką wesołość.

Czeska zdobycz. Praski poważny dziennik *Politik* utrzymuje, że między postulatami klubu czeskiego, których zrealizowania młodoczesi żądali od hr. Thuna w zamian za głosowanie na ugodę z Węgrami znajdowało się także żądanie, aby sejm czeski zwołany na 27 grudnia otwarty został przez orędzie królewskie, mające być odpowiedzią na adres uchwalony w sejmie bez udziału Niemców. Rząd na ten postulat się zgodził.

W sprawie „zde, i hier" na apelach wojskowych bawi od wtorku z Wiednia deputacya studentów czeskich głównie medyków, przeciwko którym władza wojskowa wdrożyła śledztwo z powodu, że nie chcieli na zebraniu kontrolnem meldować się po niemiecku. Posłowie młodoczescy przedstawią deputacyę ministrom.

Genewa d. 22 listopada. **Rekurs Lucchenigo** przeciw wyrokowi skazującemu go na dożywotnie więzienie odrzucono. Zbrodniarza przewieziono już z aresztu śledczego do więzienia.

Rada kantonu genewskiego otrzymała od posła austro-węgierskiego hrabiego Kuefsteina pismo wraz z kwotą dwudziestu tysięcy franków, którą ofiarował cesarz Franciszek Józef dla biednych miasta Genewy. Uchwalono przesłać cesarzowi pismo dziękczynne.

Wczorajsze jedenaste z rzędu przedstawienie „Gejszy" ściągnęło bardzo liczną publiczność do teatru. Oklaskom nie było końca. Szczególnie darzono nimi jak zawsze niezrównaną [illegible] p. Kliszewską, której też wręczono w akcie drugim wspaniały kosz kwiatów.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 22 listopada.

(Daszyński i Stapiński *gegen die Schlachtschitzen*. — Ustawa kongrualna. — Pożyteczny wniosek dra Kolischera. — Referat p. Kozłowskiego. — Tępienie zarazy świńskiej. — Apostazya z szowinizmu).

(*t.*) Dziś rozpoczęła się rozprawa nad wnioskiem socyalistów, zmierzającym do postawienia hr. Thuna w stan oskarżenia za zaprowadzenie w Galicyi stanu oblężenia z powodu chłopskich rozruchów antysemickich. Rozprawę rozpoczął poseł Daszyński trzygodzinną mową niezmiernie gwałtowną, w której szczególnie zawzięcie szarpał namiestnika hr. Pinińskiego i trzech starostów, którzy najwięcej dali się we znaki socyalistom, pp. Laskowskiego z Krakowa, hr. Starzeńskiego z Podgórza i Lanikiewicza z Przemyśla. Odpowiadając mu, stwierdził słusznie hr. Thun, iż treść mowy posła Daszyńskiego najdobitniej dowodzi, jak dalece koniecznem było zaprowadzenie obostrzonych środków ochronnych dla utrzymania pokoju w Galicyi, gdy sam Daszyński przyznał, iż pomimo całej srogości władz, o jakiej dziwy rozpowiadał, przecież socyaliści robili co chcieli.

W podawaniu swojego kraju rodzinnego na pośmiewisko i pogardę u obcych jako siedliska demoralizacyi, ciemnoty, sobkostwa i brudów wszelakich, przeszedł Daszyński wszystko, co w tym guście było dotychczas w wiedeńskim raichsracie powiedziane. A było tego dużo!

We czwartek ma p. Stapiński wypowiedzieć swoją dziewiczą mowę *gegen die Schlachtsitzen*!

Dowiaduję się z najlepszego źródła, że rozporządzenie wykonawcze do ustawy kongrualnej zostało właśnie rozesłane rządom krajowym i że termin sporządzania fasyj został duchowieństwu przedłużony do połowy lutego.

Dr. Kolischerowi udało się dziś ważne uzyskać postanowienie od Izby. Mianowicie postawił wniosek formalny, ażeby rozprawa nad projektem rządowym ustawy o taksach i należytościach postawioną była na porządku dziennym przed wszystkiemi wnioskami nagłymi, których jest moc wielka, a którym przysługa prawo pierwszeństwa.

Było to na chwilę przed zamknięciem posiedzenia, w Izbie panował gwar — nikt nie słuchał — a kto słuchał, nie słyszał, co dr. Kolischer mówił, prezydent poddał jego wniosek pod głosowanie, czego także nikt nie słyszał — i sztuka się udała! Prezydent ogłosił, iż wniosek jest przyjęty — i jest nadzieja, iż ustawa o należytościach, przyznająca znaczne ulgi drobnym interesentom, zwłaszcza zaś drobnym właścicielom gruntów w przeniesieniach własności i obejmowaniu spadków, nie pójdzie już do kosza, ale będzie załatwioną.

W ogólności parlament zabiera się teraz do pracy nie na żarty. Komisya ekonomiczna np. załatwiła dziś już traktat handlowy z Japonią, przydzielony jej dopiero przed czterema dniami.

Zawdzięczać to należy istotnie niezwyczajnej pracowitości referenta dr. Kozłowskiego, który w nader krótkim przeciągu czasu przestudyował rzecz tak gruntownie i wszechstronnie, że w całogodzinnym wykładzie, którym uzasadnił w komisyi wniosek przyjęcia traktatu, tyle przytoczył szczegółów informacyjnych, iż nawet niemiecka opozycya przez usta pp. Ghona i Schwegla wyraziła mu pełne uznanie. Traktat ten musi być ratyfikowany do 1 grudnia br. Chodzi o pospiech. Dlatego komisya upoważniła przewodniczącego swojego posła Povszego, aby postawił w Izbie wniosek przyznania temu referatowi komisyi pierwszeństwa przed innemi sprawami. Uchwała taka wymaga większości dwóch trzecich. Tymczasem Daszyński i Schönerer sprzeciwili się wnioskowi posła Povszego i sprawa upadła.

Daszyński dowodził, że jeżeliby taki przedmiot jak traktat handlowy z Japonią miał być załatwiony parlamentarnie w zbyt krótkim czasie, to on nie byłby w stanie o tyle oznajomić się z jego osnową, ażeby mógł zdać sprawę o tem swoim wyborcom krakowskim! Taka argumentacya byłaby komiczną, gdyby nie była objawem niesumienności posła.

Dr. Wielowiejski, który w komisyi dla zarazy bydlęcej objął referat wniosku rządowego tępienia pomoru świń, jest już z nim gotów. Jutro referuje w komisyi. Przyjmuje projekt rządowy, którego treść zasadza się na tem, iż w zagrodach, w których okaże się zaraza, mają być wybite wszystkie świnie za wynagrodzeniem właściciela ze skarbu państwowego i desinfekcya obory ma być przeprowadzoną przez organa rządowe również na koszt państwa. Dr. Wielowiejski proponuje tylko parę poprawek i rezolucye zmierzające ku temu, ażeby przepisy ustawy były wykonywane względnie, o ile chodziłoby o zastosowywanie rygorów karnych do drobnych hodowców i handlarzy. Żąda także przysposobienia należycie ze sprawą obznajomionego personalu pomocniczego do tępienia zarazy w zarodzie a wreszcie, ażeby rząd austryacki postarał się o ścisłe przeprowadzenie środków ochronnych przeciw zarazie i na Węgrzech.

Węgrzy bowiem są mistrzami w pozbywaniu się podejrzanych o zarazę sztuk i nie raz już obdarzali Galicyę chorobami zaraźliwemi, które naraziły naszych hodowców na milionowe szkody.

Referat dra Wielowieyskiego jest obrobiony bardzo pracowicie i wyczerpuje wszystko, co tylko w interesie ochrony hodowców uwzględnionem być powinno.

Najnowszym wykwitem niemieckiej zawziętości opozycyjnej i szowinizmu narodowego jest agitacya, zorganizowana przez stronnictwo Schönerera za gromadnem porzuceniem przez Niemców kościoła katolickiego, który zawiści narodowej nie aprobuje. W północnych Czechach przygotowują się Niemcy do przechodzenia gromadnego na luteranizm, a w Gracu na t. z. starokatolicyzm. Aż tak daleko dochodzi germańska zajadłość narodowościowa!

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 23 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów austryackiej rady państwa nastąpiła dyskusya nad wnioskiem oskarzenia ministrów z powodu zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicyi.

Jako pierwszy przemawiał wnioskodawca p. Daszyński, który twierdził, że rząd przez zaprowadzenie stanu wyjątkowego absolutnie nie wykrył owych agitatorów, których robota stać się miała powodem tego zarządzenia. Zapowiedział, że przedstawi fakta, na które kategorycznie żądać będzie od rządu odpowiedzi. Ubolewał, że hr. Thun chwilowo nie jest w Izbie. (W kilka minut później hr. Thun pojawił się w Izbie).

Zapowiedział, że przedewszystkiem przedstawi, jaki jest powód niepokojów, dalej jakiego rodzaju machinacye polityczne prowadzą władze galicyjskie, a potem zapyta rząd, czy jest w stanie z pomocą policyi zaradzić smutnym stosunkom w Galicyi.

Przedewszystkiem przedstawić chce panującą w Galicyi nędzę. Czyni to w pierwszej linii na podstawie wykazów podatkowych. Własność ziemska coraz bardziej się rozdrabnia. Na poparcie tego przytaczał cyfry porównawcze z ostatnich kilkudziesięciu lat. Koszta egzekucyi, pobierane w Galicyi, są większe, niż w każdym innym kraju. Bardzo szczegółowo przedstawiał nędzę w Galicyi, przytaczając rozmaite cyfry i daty i skarżył się, że władze kwalifikują grunta chłopskie o wiele wyżej, niż szlacheckie.

Po bardzo rozwlekłem przedstawieniu tych stosunków przedstawiał, że w Kole polskiem, w sejmie i w innych ciałach reprezentacyjnych szlachta ma wszędzie większość. Z nią więc i tylko z nią mamy obrachunek. Szlachta powie z pewnością, że winni wszystkiemu lichwiarze żydowscy, można jednak twierdzić, że lichwiarze ci operują pod opieką szlachty. Dalej przedstawia znaną statystykę emigracyi ludu z Galicyi. Szlachta patrzała na to wszystko, miała władzę, lecz nie czyniła nic, tak samo, jak dawniej, zwlekała z usamowolnieniem włościan, aż dopokąd nie wyprzedziła jej austryacka biurokracya. Dlatego i dziś jeszcze najgorszy biurokrata austryacki jest w oczach chłopa otoczony pewną aureolą.

Dalej omawiał Daszyński stosunki szkolne w Galicyi, a mianowicie brak szkół w wielkiej liczbie gmin i niedostateczną liczbę nauczycieli w szkołach istniejących. Twierdził, że deputacyi nauczycieli, która domagała się polepszenia bytu, odpowiedzieć miał między innymi p. Jaworski, że nauczyciele za dobrze się ubierają.

Daszyński w dalszym ciągu swojej mowy omawiał postępowanie starostów w Galicyi. W gwałtownych słowach uderzał na starostę z Podgórza, hr. Starzeńskiego, na delegata Laskowskiego, na starostę Lanikiewicza. Następnie opowiadał historyę przybycia kata do Galicyi, którego z jednego miejsca odsyłano do drugiego. Potem znowu powrócił do stosunków urzędniczych, a kończąc, powiedział, że choćby głosowanie jakkolwiekbądź wypadło, lud w Galicyi ma już wyrobiony sąd o Kole polskiem i biurokracyi.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów hr. Thun, który na wstępie wyraził ubolewanie z powodu napaści, jakie padły na urzędników, tem bardziej, że urzędnicy nie mają sposobności odpowiedzieć na nie. Na podstawie ustawy o odpowiedzialności ministrów wykazuje mowca, że oskarżenie jest nieuzasadnione. Ustawy państwowe wyraźnie przedstawiają wypadki, w jakich stan wyjątkowy może być zaprowadzony. Wypadki te zaszły w Galicyi.

Minister wskazał na fakta, które poprzedziły zaprowadzenie stanu wyjątkowego. Było 5 podpaleń, 150 wypadków rabunku i niezliczona liczba wypadków innych zbrodni. Uwiedziona ludność nie dała się przyprowadzić do porządku przez żadne środki, zastosowane przez władze, ani nawet przez użycie znacznej siły wojskowej. Wielka część wybryków skierowana była przeciwko żydom, którzy mają pełne równouprawnienie i co do których państwo ma obowiązek wykonywania obrony.

Hr. Thun wskazał także na szkodliwe działanie pewnej części prasy galicyjskiej. Rząd zrobił co mógł, aby stan wyjątkowy trwał jak najkrócej. Dotąd zniesiono go już w większej części powiatów. Rząd życzy sobie, aby jak najprędzej można było powiedzieć, iż w całym kraju panuje spokój i porządek. Namiestnikowi hr. Pinińskiemu należy się wdzięczność za zastosowanie środków, prowadzących do celu. Powiedziano tutaj (powiedział to Daszyński) że na rząd wywartą została presya. Otóż minister zapewnił, iż z żadnej strony żadnej presyi nie było. Stan wyjątkowy zaprowadzono z konieczności, a nie dla czyjejś wygody lub na czyjeś życzenie. A jeżeli Daszyński mówi, że stan wyjątkowy był „napitkiem" dla Koła polskiego, to jest to twierdzenie wręcz nieprawdziwe.

Mowę hr. Thuna przyjęła prawica hucznymi oklaskami, poczem dyskusyę przerwano.

Na wniosek p. Koliszera uchwalono jednogłośnie na porządku dziennym przyszłego posiedzenia postawić ustawę o ulgach należytościowych od przenoszenia własności włościańskich.

Następne posiedzenie naznaczono na czwartek.

Wiedeń 23 listopada.

Na wczorajszych obradach subkomitet komisyi ugodowej uchwalił statut oddziału hipotecznego banku austro-węgierskiego, subkomitet drugi zakończył swe prace uchwalając statystykę towarową, subkomitet zaś dla podatków konsumcyjnych po rozprawie, w której minister dr. Kaizl wykładał konieczność zaprowadzenia podatku od sprzedaży cukru, wybrał na referentów podatku od piwa p. Schwarza, od wódki p. Tillingera, od cukru i nafty p. Kozłowskiego.

Wiedeń 23 listopada.

Komisya ugodowa obradowała dzisiaj przed południem w dalszym ciągu nad przedłożeniami subkomitetu w sprawie celno-handlowego związku. P. Lorber popierał wniosek p. Schwegla, który żąda, aby na wypadek, gdyby nowa stała taryfa celna nie mogła przyjść do skutku po koniec 1901 r., obowiązywała nadal obecna taryfa celna.

Reprezentant rządu szef sekcyjny Stibral oświadczył się przeciw wnioskom dodatkowym. Zaznaczył, iż nowe postanowienia artykułu IV wypłynęły właśnie z owej przezorności, jaka jest nakazaną wobec będących w toku przygotowań do taryfy autonomicznej i traktatów handlowych. Obawy, ażeby zaszło *vacuum* celne taryfowe są nieuzasadnione.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 23 listopada.

Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego Adama Stermarewicza i kontrolora podatkowego Jana Felseis Nechay'a kontrolorami głównego urzędu podatkowego w lwowskiej dyrekcyi skarbu.

Wiedeń 23 listopada.

W gronie posłów czeskich kursowała od rana pogłoska o dymisyi ministra wojny Krieghammera. „N. fr. Presse" w wydaniu wieczornem potwierdziła prawdziwość tej pogłoski.

Wiedeń 23 listopada.

Do „N. fr. Presse" donoszą z Budapesztu, że rząd posiada upoważnienie cesarskie do odroczenia Izby. Upoważnienie podpisał cesarz wczoraj rano w Gödöllö.

Wiedeń 23 listopada.

Wbrew doniesieniu niektórych dzienników, które mniej lub więcej stanowczo powtarzają pogłoskę, że minister wojny jenerał Krieghammer poda się, a nawet, że już się podał do dymisyi, oświadcza „Neues Wiener Tagblatt", że w tutejszych dobrze poinformowanych kołach dotychczas nic o tej dymisyi niewiadomo.

Wiedeń 23 listopada.

Minister hr. Gołuchowski odjeżdża dziś po południu do Budapesztu.

Pola 23 listopada.

Niemiecka para cesarska przybyła tu dziś o godzinie ósmej rano na statku „Hohenzollern". Okręty stojące na kotwicy w porcie powitały ją salwami armatniemi.

Budapeszt 23 listopada.

Dobrze poinformowane koła przeczą pogłosce o zamierzonem odroczeniu sejmu.

W sprawie przeniesienia pomnika gen. Hentziego przed szkołę kadecką w Budapeszcie, wydał Krieghammer rozkaz do armii, którego tenor zganił na posiedzeniu sejmowem minister honwedów Fejerwary. To zachwiało stanowiskiem Krieghammera.

Budapeszt 23 listopada.

Ogółem aresztowano podczas wczorajszych rozruchów ulicznych 220 studentów. Przesłuchiwano ich przez całą noc, a i dziś trwają jeszcze przesłuchania. Tych studentów, których przewinienie okazało się zwykłem przekroczeniem przepisów policyjnych, osądzono policyjnie i jeszcze w nocy wypuszczono na wolność.

Wczoraj wieczorem była deputacya studentów we wszystkich klubach opozycyjnych i skarżyła się na brutalne postępowanie policyi. Spodziewać się więc należy na dzisiejszem posiedzeniu sejmu ostrych interpelacyj w tej sprawie.

Paryż 23 listopada.

Picquart został wczoraj przesłuchany przez sąd kasacyjny. Zdaje się, że nastąpi jego konfrontacya z jenerałem Gonsem.

Paryż 23 listopada.

„Matin" donosi, że z rozkazu trybunału kasacyjnego przeprowadzono znów rewizye w mieszkaniach kilku osób i że zabrano u nich pięć listów mających związek ze sprawą Dreyfusa, a pisanych w latach 1894 i 1895 przez rozmaitych wojskowych do Esterhazego. Wobec tego zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Esterhazy odegrał ważną rolę w sprawie Dreyfusa. Nadto twierdzi „Matin", że jenerał Boisdeffre wiedział o tem wszystkiem.

Ateny 23 listopada.

Zwołanie parlamentu greckiego odroczono znów na 25 dni. Wnet po zebraniu się zostanie parlament rozwiązany.

Kanea 23 listopada.

Wczoraj stracono tu publicznie drugą partyę mahometan, którzy brali udział w rzezi chrześcijan w Kandyi.

Madryt 23 listopada.

Na radzie ministrów zgodzono się na zezwolenie na przywóz srebra do Hiszpanii.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 23 listopada 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 209·50 do 212·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 289·50 do 292·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 376·— do 386·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·30 do 98·—. 4% lo. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. 4% los. w 56-latach 95·20 do 95·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do 100·50 4½% 101·20 do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98.20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·60 do 1·28·60. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·20.

Wiedeń d. 23 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 176·—, Kredyty węgierskie 381·25. Anglo-banki 153·—, Unionbanki 289·75, Losy tureckie 57·90, Staatsbany 352·12, Tytoniowe 122·50, kolej Elbethal 256·75, Bank dla krajów koronnych 224·50, Bank związkowy 260·—, Węgierska renta papierowa 97·70, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 352·87. Rima-Murania 266·25, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 23 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 158·25, Węgierski bank kredyt. 381·—, Węgierski bank eskontowy 255·50, Węgierski bank hipoteczny —·—, Węgierska renta koronowa 97·75, Rima-Murania 264·50.

Berlin d. 23 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 220·75, Staatsbany 149·30 Lombardy 30·— Losy tureckie 110·75.

Wiedeń d. 23 listopada. (Telegram „Gaz. Nar.") Dzisiaj o godzinie 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 352·37, węg. zakład kredytowy 381·—, anglobanki 153·—, lenderbanki 224·25, koleje państwowe 353·50, elbethal 257·—, akcye tytoniowe 123·50 alpiny 175·40, losy tureckie 58·—, unionbanki 289·75 ruble 128·12.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 23 listopada. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej"). Pszenica 9·— do 9·20, żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 6·50 do 7·50, jęczmień pastewny 5·75 do 6·—, owies 6·40 do 6·70, rzepak 11·— do 11·25, groch 0·— do 0·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane 0·— do 0·—, nasienie konopne —·— do —·—. bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 45·— do 52·—, szwedzka —·— do —·—, biała 35·— do 42·—, anyż —·— do —·— kukurudza stara 5·75 do 6·—, nowa —·— do —·—. chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl. od 65·— do 100·—, spirytus gotowy 16·50 do 16·75, na termine od 14·— do 14·50, tymotka 15·— do 17·— Waranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 22 listopada.

W handlu zbożowym stałe usposobienie utrzymuje się bez przerwy i ceny bardzo nieznacznie, ale stale się podnoszą. Powodem tego jest brak wszelkich zapasów tak, że cokolwiek na targu się pojawi, znajduje zaraz chętnych nabywców.

Płacono pszenicę białą 9·35 do 9·85 zł., czerwoną 9·35 do 9·85 zł., żółtą n. 9·35 do 9·80 zł., żyto 8·25 do 8·75 zł., jęczmień browarny 7·— do 7·50 zł., na paszę 0·— do 0·— zł., owies od 6·30 do 6·60 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak 11·25 do 11·80, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł., kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 23 listopada.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·77 do 9·74 pszenicę na jesień 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·65 do 8·67, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na wiosnę 6·27 do 6·27, kukurudza na maj-czerwiec 5·04 do 5·04 rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—.

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 17·60 do 17·80.

Budapeszt d. 23 listopada. Pszenica na marzec 9·83 do 9·84, na wrzesień —·— do —·—, na październik 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·53 do 8·55, na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na październ. 0·00 do 0·00, owies na marzec 6·— do 6·02, na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenica na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4·70 do 4·72, rzepak na sierpień 1899 12·35 do 12·45.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 23 listopada.

Hotel Żorza. Julia Radziejowska z Dytkowic, Antoni Abgarowicz z Bratyszowa, Edward Kański z Hołotek, Stanisław Jakubowski z Zabawy. Wilhelm Schmidt ze Skolego, St. Osiecimski z Jarosławia, Kazimierzowie Horodyscy z Żabinia, Ludwik br. Wattmann z Rudy, Gustaw Gawecki z Tarnobrzegu, Józef Jabłonowski z Zagwoździa, Ignac Heller z Zawoja.

Hotel Europejski. A. Radzimińska z Wołynia, Z. Robinsohn z Warszawy, F. Löw z Wiednia, F. Stanek z Wiszenki, W. Święcicki z Schodnicy, M. Rozen z Raszkowiec, K. Winkler z Frankfurtu, K. Lipiński z Sanoka, W. Czaykowski z Żyrawy, A. Smoleński z Krakowa, M. Berezowska z Żydaczowa.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Dyetaryusz z rodziną bez utrzymania i sposobu do życia uprasza o pomoc materyalną. Polecamy tę rodzinę gorąco ofiarności publicznej. Łaskawe datki przyjmie Administracya *Gazety Narodowej*.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg godzina **Pociąg przychodzi do Lwowa:**

osobowy 6·45 z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„ 7·30 z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„ 7·40 z Janowa
„ 7·50 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„ 7·55 ze Sokala i Rawy ruskiej
„ 8·05 z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„ 8·15 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„ 9·05 z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„ 10·35 z Ickan (Suczawy).
„ 10·45 z Jarosławia, Lubaczowa
„ 1·01 z Janowa
pospiesz. 1·30 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Nowego Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy 1·40 ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz. 1·50 z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna. Kałusza
„ 2·15 z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 2·30 z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy 5·00 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 5·25 z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„ 5·40 z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
„ 5·55 ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa

Noc

osobowy 3·04 z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„ 3·30 z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz. 5·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy 6·10 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz. 8·45 z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy 9·10 z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz. 9·39 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzm.
„ 9·45 z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„ 9·55 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy 10·30 z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„ 12·15 ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz. 6·00 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworc głów
„ 6·05 do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„ 6·15 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„ 8·35 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia. Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy 8·45 do Janowa
„ 8·50 do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„ 9·15 do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„ 9·35 do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„ 9·53 do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„ 9·55 do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„ 10·55 do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„ 12·50 do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz. 1·55 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„ 2·08 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz. 2·40 do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„ 2·50 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy 3·00 do Stryja, Skolego, Chyrowa
„ 4·55 do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.

Noc

osobowy 4·10 do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„ 5·20 do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„ 6·30 do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„ 6·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„ 6·55 do Tarnopola z dworca głównego
„ 7·00 do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„ 7·10 do Sokala, Rawy ruskiej
„ 7·15 do Tarnopola z dworca Podzamcze
„ 7·44 do Janowa
„ 10·05 do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz. 10·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy 11·00 do Podwołoczysk i Brodów Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„ 11·27 ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.